WESOŁE ŚPIEWKI

PRZYNOSI TA:

OSA

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE THE POLISH MAGAZINE OF HUMOR AND SATIRE

Nr. 8. Rok I. (Vol. I.) New York, N. Y., 1-go września (Sept. 1st) 1940 Cena 10c

NIEMCY, AMERYKA POŁUDNIOWA I U. S. A.

ADOLF śpiewa:
Nie słuchaj co mówi ten stary wuj Sam,
który wprawdzie ma grube pieniądze,
za to ja totalne szczęście tobie dam
i tak cię jak Europę urządzę.



Dnia 1-go września 1940 r., to jest w PIERWSZĄ ROCZNICĘ nowego MĘCZEŃSTWA POLSKI, napadniętej zdradziecko przez zbrodniczych podpalaczy POKOJU ŚWIATA, przenieśmy się myślą i sercem do OJCZYZNY OJCÓW NASZYCH. I wsłuchajmy się bacznie w płynące stamtąd skargi NASZYCH BRACI i SIÓSTR. umęczonych okrutnie. I, na BOGA ŻYWEGO,

NIE DAJMY IM ZGINAĆ!!!

Słuchajmy, słuchajmy wraz
głos cichy płynie z oddali:
"Och, strasznie gniecie ten głaz,
głaz, co nam serca przywalił.

Przywalił temu już ROK,
a jeszcze trudno uwierzyć,
że Polskę ogarnął mrok,
że na nic męstwo żołnierzy.

Choć żołnierz walczył, jak lew,
pod wrogów jęczym władaniem
i znów błagalny brzmi śpiew:
OJCZYZNĘ-WOLNOŚĆ zwróc, Panie!

Wolności macie tam w bród
wy, za szerokim oceanem,
nie wiecie także, co głód,
co rany DZIECIOM zadane.

A nasze dzieci dzień w dzień
przechodzą tutaj GOLGOTE.
chudną i milczą jak cień,
strach myśleć, co BĘDZIE potem!

Lecz myśleć trzeba, choć ból,
choć praca mózgu też zbrzydła,
bo MYŚL drwi z więzień i kul,
na wolnych lata wciąż skrzydłach.

I, widząc co przez ten rok
zdziałała najazdów zbrodnia,
pyta: — Czy ŚWIATA TO ZMROK?
Czy Bóg o Ziemi zapomniał?! —

Gdyby zapomniał, to już
ptaszki przestałyby śpiewać,
nie byłoby rzek, ani mórz,
usłchłyby kwiaty i drzewa.

Więc każdy kwiatek i kwiat
NADZIEJĘ wskrzesza nam w sercach,
że raz ODRODZI SIĘ ŚWIAT,
a zcześnie nasz wróg-morderca!

Wy, o tysiące stąd mil
w gronie swych rodzin szczęśliwem,
wy dożyjecie tych chwil;
czy my też? BARDZO WĄTPLIWE!

Bo wielki byłby to cud
zim przetrwać dwie, albo więcej
w barakach zimnych jak lód,
w łachmanach, a bez pieniędzy." . . .

* * *

Słuchajmy, słuchajmy wraz,
to z Polski skargi tu płyną,
pomóżmy im póki czas,
NIE DAJMY W NĘDZY IM ZGINĄĆ!!!

PAMIĘTAJMY O NASZYCH ŻOŁNIERZACH

Polski Komitet Ratunkowy w Londynie prosi wszystkich Rodaków, aby pamiętali o rannych żołnierzach, przebywających w angielskich szpitalach. Zdala od swoich, stęsknieni za polskim drukowanym słowem, nasi chłopcy proszą o przysłanie im polskich książek i gazet. Wysyłając je, należy adresować tak: Polish Relief Fund, 33 Belgrave Square, W. 1, LONDON, England.

ZLICZ, RODACZKO SWE WYDATKI
NA ZABAWY, KINA, "SZMATKI";
ZLICZ, RODAKU, ALE ŻYWO,
COŚ WYDAŁ NA WÓDKĘ, PIWO . . .

SPORY NA ROK TO WYDATEK,
W POLSCE ZAŚ, PIĘĆ MAŁYCH DZIATEK,
CZĄSTECZKA TWEGO ROZCHODU
OCALI OD ŚMIERCI Z GŁODU!

Niech Żyje KRONIKA TOWARZYSKA!

Życzliwi znajomi twierdzą wciąż, że "OSA" miałaby znacznie więcej czytelników, gdyby, za przykładem innych gazet poświęcała choćby tylko 80% swoich szpalt na tak ulubioną tu "Kronikę Towarzyską". Jako tej kroniki klasyczny wzór, wskazano nam korespondencję p. Fr. Kowalczyka, zamieszczoną na stronie 3-ciej "Nowego Świata" z dnia 18, VIII, br., a której urywki brzmią dosłownie tak:

"Pani Komar z Brooklyna bawiła ostatnio z wizytą w Watervielt... p. Komar odwiedziła państwo Bania, zam. przy 4 Ave. Pani Bania, j a k w i a d o m o, ostatnio wróciła z Domu Wypoczynkowego w... gdzie odpoczywała po ciężkiej operacji... Po odwiedzeniu pp. Bania, p. Komar udała się z wizytą do pp. Granduszewskich"... itd. itp.

Bite 24 wiersze, plus nagłówki, a jest to najkrótsze pośród wielu całkiem podobnych sprawozdań.

Komary pikają ludzi podobnie, jak osy, więc różowa "OSA" żywi koleżeński afekt dla pani Komar, a namiętnie współczuje pani Bani, którą, miejmy nadzieję, chirurg pomyślnie zreperował. Ale w naiwności swej sądziliśmy, że historyczne wydarzenia w Europie i możliwości najazdu japońsko-niemieckiego na USA i różne grandy naszych dyplomatów itp wielkie sensacje powinny ogół czytelników interesować bilion razy więcej, niż wizyta Komara w Bani, pardon, u Bani.

Okazuje się jednak, że tubylcy najwięcej lubią t. zw. Kronikę Towarzyską. Otwieramy więc dla niej szpalty "OSY" i drukujemy poniżej opisy najważniejszych wydarzeń z amerykańskiej prowincji, jakie przesłano nam w ostatniej chwili telegraficznie, na "OSY" własnym drucie, zachowując bez zmian styl naszych szan. korespondentów. A zatem:

Schenectady, N. Y.

Z okazji 7-mej jak wiadomo rocznicy swego ślubu, pp. J. D. Moczygębscy urządzili u siebie cake-party. W obrzędzie tym wzięli udział najpoważniejsi obywatele z naszej ulicy, jakoto: Mr. John Kwasigroch, Mrs. Jean B. Czyrak, Miss F. F. Pytlowana, Mr. and Mrs. Walter Gnojówka, Mr. Theobald Zasuwa, Mrs. Maud G. Odpust, Miss Carole Mokra i jeszcze inne takie wybitne goście. Życzenia złożył swym rodzicom-jubilatorom wraz z ogromnym tortem ich 10-letni synek, Mr. Jim B. Moczygębski Junior, który pochodzi z wypieku znanego cukiernika T. G. Cymbergaja. (Tort, czy junior?... dopisek zecera).

Hamtramck, Mich.

Zwinny i wyrobiony akuszer Mr. Richard A. Kleszcz, pozawczoraj przyczynił się jak wiadomo, do przyjścia na świat zdrowych bliźniaków u pp. Humphrey Wlazło, z którymi często gra w karty. Rodzicami chrzestnymi takowych będą do trzymania chłopca Miss Cecylia Pypeć i Mr. Clarence G. Bzdyl, a do dziewuszki Mr. and Mrs. Ignatius Majtadała.

New Haven, Conn.

Oczekiwany z gigantycznym zainteresowaniem w całej okolicy kontest jedzenia pajów odbył się tu wczoraj. Pierwszą nagrodę zdobył Mr. Martin F. Chudy, zjadając na sucho 18 funtów paja z brzoskwiniami, poczym pierwszej pomocy lekarskiej udzielił mu nasz znakomity weterynarz Mr. Wespazjan Murga, który przy użyciu pompy własnego wyrobu wyczyścił Chudemu żołądek z nadzwyczajnym skutkiem, jak wiadomo. Dzisiaj zaś, zawsze wesoły humorystyk tudzież żartownik, Mr. Caesar Zasobny, nasz ulubiony undertaker zajął się pogrzebem ś. p. Martina Chudego, którego cała okolica oczekiwa z gigantycznym zainteresowaniem.

Springfield, Mass.

Państwo H. H. Krupa posiadacze baru oznajmiają zaręczyny swej córki T. T. Krupa, siostry genialnego, jako wiadomo, footbalisty D. D.Krupa z panem G.G. Łupa, synem państwa W. W. Łupa, jakoteż bratankiem znakomitego organisty p. O. O. Łupa, który własnoręcznie odśpiewa na ślubie znany marsz weselny: "Veni spiritus"! Małżeństwo napoczęte pod tak pomyślnym znakiem wyciska nam z płuc okrzyk "Niech na państwa Łupa spadnie szczęścia kupa!"

Scranton, Pa.

Z powodu zagrażającej jesieni, Mr. and Mrs. Heliodor Kręcikłak, właściciele wielkiego składu puchowych kołder i poduszek, zaczęli sprzedawać je po cenach drastycznie niskich co jest dramatycznie reklamowane w prasie. W y b i t n i e drastyczna obniżka cen puchowych arcydzieł pp. Kręcikłak napewno skłoni wielu nieżonatych kawalerów do porzucenia na korzyść małżeńskiego stanu ich dotychczasowej samowystarczalności w domu, który to stan także chroni przed służbą wojskową i w razie wojny ewent. śmiercią, czego im Redakcja życzy szczerze.

Jersey City, N. J.

Znany tu jakoteż ceniony działacz społeczny Mr. Adalbert Mięta zażywa radości z wizyty miłych gości. Są nimi siostrzenica powyższego, Miss Dolores F. Puszczajłło z New Yorku z trojgiem dzieci. Miss D. F. Puszczajłło, która, jak wiadomo, nie po raz pierwszy odbywa tę podróż, zamierza także odwiedzić swoich dawnych przyjaciół, którymi są Mr. G. P. Pempeck, Mr. Alphonso Nocny, P. T. Cyranka, Clement B. Małolepszy i O. K. Pyta w Newarku, dokąd śmiała podróżniczka też pojedzie.

Baltimore, Md.

Wspaniałą uroczystością było poświcenie sztandaru Pań przy Żłóbku Sierocym i wbijanie w niego pamiątkowych gwoździ. Najpiękniejsze spośród wygłoszonych z tej okazji 38-miu przemówień wypowiedział nasz niewypowiedzianie zasłużony działacz, prezes Bartholomew Oklapły. Potem onże zbliżył się do dzielnej chorążyny, p. Eulalji Kocyk i pierwszy wbił jej honorowego gwoździa w drzewce sztandaru, pośród uroczystej ciszy zebranych tłumów. Po wbiciu dalszych gości przez innych dostojnych gwoździ, odbył się bankiet w bardzo podniosłym nastroju. Toteż stan zdrowia większości uczestników nie budzi poważniejszych obaw i tylko trzech najciężej pobitych odwieziono do szpitala.

(Dalszy ciąg naszej "Kroniki Towarzyskiej" przyniosą następne numery "OSY").

OSA

(THE WASP)

The Polish Magazine of Humor and Satire

523 East 77th Street, Apartm. 83

New York, N. Y. — U.S.A.

Phone: REgent 7-0909

Editor in Chief: DR. ANTONI ST. MARCZYNSKI

SUBSCRIPTION RATES (PRENUMERATA)

Three months (kwartalna) $1.25
Six months (półroczna) $2.50
One year (roczna) $5.00

WYJAŚNIENIE

Dopóki "OSA" nie stanie się tygodnikiem, powyższe czasokresy liczymy podwójnie. Jeżeli więc ktoś wpłacił, albo wpłaci na prenumeratę $1.25, będzie otrzymywał "Osę" przez pół roku; jeśli $2.50 — przez rok, jeśli $5.00 — przez dwa lata.

WE PLEDGE ALLEGIANCE TO THE FLAG OF THE UNITED STATES OF AMERICA AND TO THE REPUBLIC FOR WHICH IT STANDS, ONE NATION INDIVISIBLE, WITH LIBERTY AND JUSTICE FOR ALL.

MÓWI SIĘ, ŻE:

Dla propagandy mało tu zdziałało
dyplomatyczno-konsularne ciało
i w tej dziedzinie stokroć więcej warte
jest nasze młode, ruchliwe "PRO-ARTE."

ŚMIECH NIE BĘDZIE WCALE GRZECHEM,
JEŚLIŚ "NIKLA" JEST GOTOWY
DAĆ NA FUNDUSZ RATUNKOWY,
ILE RAZY PARSKNIESZ ŚMIECHEM.

UNIKAJ NIEPRZYZWOITYCH SŁÓW!

Radiostacje tutejsze żądają pono teraz, aby im przedkładać do ocenzurowania wszelkie utwory, jakie ma się odczytać przed ich mikrofonami. Cenzura ta jest bardzo ostra! Dość rzec, iż w humorystycznym monologu, jaki "OSA", napisała dla pewnej stacji, cenzor, p. M. K. skreślił aż 3 wyrazy, jako nieprzyzwoite. Najnieprzyzwoitszy z nich brzmiał: "urodziła" i zastąpiono go przez: "powiła". Wyciągamy stąd wniosek, że wszelkie wyrazy mające źródłosłów: "ród", albo: "rodzić", należy zastąpić odpowiednikami ze źródłosłowu: "powić". Kto więc chce wyrażać się przyzwoicie, cenzuralnie, niechaj pisze i mówi zamiast:

wysoko urodzony	—	wysoko powity,
przyrodnia siostra	—	siostra przypowita,
życzę na urodziny	—	życzę na powijaniny,
dziecię się urodziło	—	dziecię się upowiło,
rodowita Arabka	—	Arabka rozpowita,
nadprzyrodzony	—	nadprzypowity,
hrabina rodzi,	—	hrabina wije,
noworodek	—	nowowijek,
majątek rodzinny	—	majątek powinny,
ty, wyrodku!	—	ty, wywojku!
z Kłaja rodem	—	z Kłaja powiciem,
babki rodowód	—	babki rozpowój,
walcz, Narodzie!	—	walcz, Nawoju!
bóle porodowe	—	bóle powiciowe,
"Nie damy ziemi	—	"Nie damy ziemi
skąd nasz ród"	—	skąd nasz wój" (itd. itd.)

Te nowe słowa "wiją" się łatwo i brzmią uroczo, lecz konserwatywna "OSA" po dawnemu będzie swoje satyry r o d z i ł a, a nie "wiła".

WIELKI ZJAZD W CLEVELAND

Staraniem Polskiej Rady Narodowej w Cleveland, Ohio, odbędzie się tam (w hotelu Hollenden) w dniach 1 i 2 września b. r. WALNY ZJAZD ORGANIZACYJ IDEOWYCH w Ameryce. Referaty wygłoszą prof. dr. K. Zurawski z Chicago, dr. Z. Piotrowski z New Yorku i ks. B. Golawski, a otwarcia ZJAZDU dokona S. A. Krawczyk, prezes PRN w U.S.A.

Dziękując za łaskawe zaproszenie, życzę ZJAZDOWI jak najlepszego wyniku obrad.

DR. ANTONI ST. MARCZYŃSKI
Redaktor "O S Y".

ZGŁOSZENIE NA PRENUMERATĘ "OSY"

THE POLISH MAGAZINE "OSA"
523 EAST 77 STREET, Apt. 83
NEW YORK CITY, N. Y.

(Obok umieszczony adres "OSY" można wyciąć i nakleić na kopercie).

Załączając $ .... ct. .... /gotówką/czekiem/w "money order"/ w znaczkach pocztowych/, proszę o stałe przysyłanie "OSY" począwszy od jej numeru .... na następujący adres:

Imię i nazwisko: ....

Numer domu i ulica: ....

miasto i Stan: ....

...PLOTKI MOJEJ CIOTKI...

KTÓREJ KTOŚ MÓWIŁ, IŻ SŁYSZAŁ OD KOGOŚ, ŻE:

Nawet Amerykanów oburza pogardliwa niechęć do wszystkiego co polskie, niechęć, czy nienawiść bijąca z książki pod tytułem "Polskie Profile" napisanej po angielsku przez nietaktowną Amerykankę, która poślubiła księcia P. Sapiehę. Co wywołało to "Polakożerstwo" u księżnej pani, która przecież biedy, ani przykrości nie zaznała w Polsce nigdy?

Co? Ano, zapewne ciągłe przestawanie z Niemcami. Bowiem ks. Sapieha był przez szereg lat zarządcą dóbr, lasów i kopalń księcia Henkel-Donnersmark. Z rodziną tego potomka Krzyżaków stykała się ks. Sapieżyna wciąż, a mówi przysłowie: "Z jakim się wdajesz, takim się stajesz."

Książka "Polskie Profile" powinna dostać 1-szą nagrodę od Niemców, jako najlepsze w tym roku dzieło propagandy antypolskiej. Jeśli autorka tej nagrody nie dostanie, to chyba z winy prof. S. Mierzwy, który ofiarował ks. Sapieżynie protektorat nad polską imprezą taneczniedobroczynną, uwiecznioną w Nrze 7-mym "OSY".

Tego Niemcy z pewnością nie zapomną ks. Sapieżynie, ona prof. Mierzwie, jemu "Przewodnik Katolicki", "Przewodnikowi" znów "Wici" itd. itd. itd.

Jak wiadomo, we Wschodnich Stanach ostrą, choć cichą wojnę konkurencyjną toczą z sobą 'Nowy Swiat' i "Dziennik dla Wszystkich". Jak wiadomo, przyjacielem właściciela "Nowego Swiata", p. M. Węgrzynka i do niedawna jego pracownikiem był p. Kazimierz Głuchowski, obecnie bawiący w Baltimore. Pikatną jest więc wiadomość, jaką "ciotka" otrzymała z Chicago, że p. K. Głuchowski ma wkrótce objąć kierownicze stanowisko w "Dzienniku dla Wszystkich w Buffalo.

P. konsul Gruszka już powrócił z urlopu, który tym razem nie trwał 6 tygodni, jak zwykle. Odbiło się to ujemnie na wyglądzie przepracowanego p. konsula, lecz dodatnio na jego kieszeni. Bowiem nie potrzebował, jak 2 lata temu, telegrafować po dodatkowych 300 dolarów, które, z powodu chwilowych pustek w kasie, złożyli woźni konsularni, później zwolnieni przez niego. Oczywiście można było podjąć tę sumę z własnego konta w banku, lecz straciłoby się przez to na odsetkach.

Piszą nam z Anglji, że od wybuchu wojny ani p. Premier Sikorski, ani p. Minister Zaleski, ani wogóle żaden z wyższych dygnitarzy polskich nie korzystał choćby z kilkudniowego urlopu, który zresztą prawdziwemu patriocie zatrułaby myśl o tym, co dzieje się w Polsce. Natomiast udzielono bezpłatnych i bezterminowych urlopów niektórym dyplomatom, niestety, głównie w Europie.

JASIA - DZIANET • KOWAL - SMITH

(DO ŚPIEWU na melodię znanej POLKI: "gdy na sali się ściemniło, husia siusia, husia sia.")

Nikt nie umiał tego dociec,
czemu owa piękna miss,
chociaż "Kowal" zwał się ojciec,
ona była: Dżianet Smith,
ani czemu się krzywiła,
kiedy matka jej mówiła:
"Córko miła, za rodaka
chcę cię wydać, za Polaka."
"Trrra, la, la",
Dżianet zaśpiewała jej,
"trrra, la, la,
daj mi spokój z łaski swej,
trrra, la, la,
próżno mamo nudzisz wciąż,
ach, bo tylko cudzoziemcem
może być mój mąż!"

Mając na tym punkcie bzika,
Jasia-Dżianet Kowal-Smith
polubiła Irlandczyka,
który rudy był jak lis,
potem spróbowała Włocha,
Włoch gdy kocha, to aż szlocha.
po nim zaś Amerykana,
Szweda, Greka i Hiszpana.
"Trrra, la, la,"
Hiszpan ciągle śpiewał jej,
"trrra, la, la,
seniorito, litość miej
trrra, la, la";
ach, on taki grzeczny był,
aż raz pod wpływem zazdrości
kijem pannę zbił!

Powróciwszy ze szpitala,
gdzie leżała tydzień coś,
mężczyzn omijała zdala,
by jej znowu nie zbił ktoś,
lecz poznała dnia jednego
chłopca bardzo łagodnego,
miłego i pojętnego
do tańca i do wszystkiego.
Trrra, la, la,
był Polakiem chłopiec ów,
trrra, la, la,
Jasia jest szczęśliwą znów,
"Trrra, la, la,"
przyśpiewuje sobie wciąż,
bo dogodził jej nareszcie
młody rodak-mąż!

MATEMATYKA WŁOSKA

(Komunikat wojenny) "Rzym. Dziś o świcie 20 samolotów angielskich ukazało się nad Turynem. Nasza artyleria zenitowa zestrzeliła 16 maszyn, nasi dzielni lotnicy strącili ich 8 nad miastem, a 6 później, w czasie pościgu. Skutkiem panicznej ucieczki, 4 dalsze angielskie bombowce zderzyły się z sobą i spadły w płomieniach, a 3 musiały lądować z braku gazoliny. Tak więc zdołało wrócić do Anglii zaledwie 17 maszyn."

(Ostatnie dwie cyfry mogą być istotnie prawdziwe)

NASI MILI CZYTELNICY • MAJĄ GŁOS NA TEJ STRONICY

"ZOSIA" (Chicago)

Obrona Lindbergha

Panie Pułkowniku "dzielny"!
Jakiś pismak bezrozumny
twierdzi w sposób dość bezczelny,
żeś Ty z "Piątej" jest "Kolumny".

To oszczerstwo bez trudności
w kilku wierszach zdemaskuję:
Są wśród tych z "Kolumny" gości
same łotry, zbiry, szuje,
jednak—przyznać trzeba przecie—
szuje z męstwem wcale dużem.
A Ty, "Lindy" znany w świecie
jesteś tylko dużym tchórzem!

A.T.R.(Scranton)

NIE JEST NIESZCZĘŚCIEM:

jeśli mąż połamie kości
w kotletach,
jeśli wzdychają kaczki
w gazetach,
jeśli kto wbije nóż w serce
prosięciu,
śmiertelnie się zawiedzie na
dziewczęciu,
jeśli zdradzi męża stara
małżonka,
jeśli komu pęknie serce
od dzwonka,
Jeśli się chłopi pobiją
fajkami,
i jeśli się spali babka
z jajkami.

KTÓRZY SĄ ODWAŻNIEJSI?



"Mucha Tse-tse"

Przed biurem małżeństw
wciąż panuje tłok,
za to tak rzadko
jakiś młodzian wchodzi
tam, gdzie werbują
do wojska na rok.
To najdobitniej,
najlepiej dowodzi,
że bohaterów
w Ameryce huf
jest wręcz olbrzymi!
Służba w wojsku bowiem,
to raj na ziemi,
a małżeństwo znów,
to dożywotni
areszt, że tak powiem.

Żołnierza karmią,
nie ma żadnych trosk,
cywil pracuje
ciężko, jak cholera,
za to go żona
ugniecie na wosk
(baba jest czasem
gorsza od Hitlera!)
Więc wam, jankesi
należy się hołd,
że to, co gorsze
wybieracie, "zuchy,"
że was nie nęci
sława, mundur, żołd,
że prac wolicie
za . . . ne pieluchy!

ODPOWIEDZI REDAKCJI

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pani WERONICE WIERZGACZ dziękujemy za adresy. Zrobimy, jak Pani radzi, gdyby jednak Pani także napisała do tych osób w Utica, skutek byłby pewniejszy.

*

"KTOŚ" z Oak Ridge nie ma racji. Nie potępiliśmy ogółu, tylko tych, których wyraźnie wymieniono na str. 4-ej 7-go numeru "OSY". A jeszcze gorszego gbura odkryliśmy ostatnio pośród pp. pogrzebowych, o których wkrótce napiszemy obszernie.

*

"STAŁA CZYTELNICZKO L. A.", nam także żal "Majka Wontroby", lecz wielu czytelników twierdzi, że jego feljetony, dla zabawy umyślnie pisane "slangiem", przyzwyczajały ludzi prostych do błędnej pisowni . . . Wiadomość o "Wiciach" jest b. interesująca; prosimy o bliższe szczegóły.

*

P. KOSSAKOWSKA z Yonkers, N. Y. przysłała wierszyk z uroczą myślą przewodnią, mianowicie, że "Osie" do dalszego rozwoju potrzeba dużo nowych, hojnych prenumeratorów, których listę ona sama rozpocznie: "w przyszłym tygodniu." Ponieważ od tego czasu upłynęło kilka tygodni, a obiecanej prenumeratki jak nie ma, tak nie ma, wnioskujemy, że miasto Yonkers, N. Y. leży na Hawajach, czy innych Filipinach i dlatego poczta idzie tak długo.

(Dalszy ciąg "Odpowiedzi Redakcji w następnym numerze "OSY".)

HUMOR NASZEGO LUDU

"Wojtek"

KRAKOWIAK O NIEMCACH

Leci pies przez owies,
ogonem wywija,
widać nie był w Niemczech,
szczęśliwa bestyja,
oj dana!

Bo gdyby był w Niemczech,
już by go zabili,
z jego sadła zaraz
masłoby zrobili,
oj dana!

Ogon psi, podobny
często do kiełbasy,
w spiżarni Goeringa
zwiększyłby zapasy,
oj dana!

Poszłyby na szczotkę
kłaki z tego psiska,
by Herr Fuehrer miał czym
przyczesać wąsiska,
oj dana!

"A co dla mnie?" włoski
sojusznik by spytał,
więc Ribbentropp z psiaka
dałby mu jelita,
oj dana!

Włoch uwielbia takie
śmierdzące przysmaki,
więc wraz z ich "nadziewką"
zeżarłby psie flaki,
oj dana!

Teraz widzisz, piesku,
jakie szczęście miałeś,
że w kraju Nazistów
nigdy nie mieszkałeś,
oj dana!

Nigdy nikt w paskudztwach
szwabom nie dorówna,
byle w bród mieć broni,
jedzą psy i g . . . . .
oj dana!

NOWE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Dwóch Żydów, przemytników, pragnąc zabezpieczyć się przed celnikami, kupiło sobie skórę z krowy. Na granicy ciągnęła się duża łąka, na której często pasło się bydło, więc w nocy ten naiwny podstęp mógł się udać. I rzeczywiście, przeprawa przez granicę zaczęła się całkiem pomyślnie. Lecz w połowie łąki Szmul, który szedł w tyle, imitując swymi nogami tylne nogi krowy, rzekł do kolegi:

"Icek, teraz do lasu galop!"

"Zwariowałeś, Szmul? Kto widział poważną krowę galopować? To było by było szczególnie podejrzane. A przedewszystkiem, ty milcz, sza! Kto widżał, żeby krowa gadała? Zwłaszcza jej tył!"

Mimo tego upomnienia, Szmul za chwilę przemówił znowu:

"Icuniu, ci mówię galop!

"Z powodu?"

"Ty, jako przód od krowy, nic nie widzisz z tyłu, ale ja... uj, się bam!"

"Co jest, co?" zaniepokoił się wreszcie Icek.

"Tututuż za nami idże..."

"Aj, waj, kto idże? Celnik? Policjant?"

"Gorzej. Idże b y k!!!"

Przygody Uwodziciela

(Nowe zwrotki do starej piosenki)

**Na zielonej łące
pytałem się jej,
czy mi da całusa,
powiedziała: "Nie!"
"A czemu to nie,
moje kochanie?"
Bo mama się gniewa
za całowanie."**

**Innej w noc majową
powiedziałem tak:
"Luba, pójdź odpocząć
ot za tamten krzak."
Siadłem równo z nią,
ach, przeklęta noc!
za tym krzakiem rosło
małych pokrzyw moc.**

**Z Wiktą w miejskim parku
zawszem schadzki miał,
kiedy nadchodziła,
grzeczniem z ławki wstał,
lecz raz ławka ta
przytrzymała mnie,
do jej świeżej farby
przylepiłem się.**

**Młodą żonkę rybak
miał stary jak grzyb,
raz z nią popłynąłem
sam na połów ryb;
powtarzała wciąż:
"cicho, grzecznie siedź!"
jam nie słuchał, przez co
spadłem w wodę, w sieć.**

**Córka mojej praczki
odwiedziła mnie;
rzekłem: "Daj buziaka,
albo będzie źle!"
Mocna była tak,
jak conajmniej dąb,
gdy mi dała w buzię,
wybiła mi ząb.**

**Kto chciał gruchać z Hanią
musiał przejść przez płot,
jam się nań wydrapał
prawie tak jak kot,
lecz gdym skoczył w dół,
coś zrobiło: "trrrazzzz!"
gwóźdź mi portki rozpruł
od pięt aż po pas.**

....OŚLA ŁĄCZKA....

W felietonie p. t. "Radiobzdury" i w monologach Majka Wontroby wyśmiewała "OSA" tych, którzy — rozmawiając niby po polsku—nazywają rzeźnika: "buczerem", turniej: "kontestem", łódź podwodną: "submaryną", bijatykę chłopców na rogu ulicy: "fajtem bojsów na kornerze strity", itd. itp. Takie językowe chwasty ostatecznie wybacza się ludziom bez żadnego wykształcenia, lecz nie wolno ich wybaczać n.p. mowcom, radioanonserom, a zwłaszcza dziennikarzom!

Dlatego "OSA" rozpoczyna od dziś wielkie łowy na dziwolągi popełniane publicznie przez sadystów znęcających się nad piękną mową polską i przez bezmyślnych gwałcicieli zdrowego sensu, a do wzięcia udziału w tym pożytecznym polowaniu zaprasza wszystkich Czytelników.

Upolowane dziwolągi zamieszczać będziemy w osobnym dziale, który w Europie zwano: "OŚLĄ ŁĄKĄ". Dziś zamieszczamy ich 1-szą partię i tym razem jeszcze nie podajemy, gdzie je "ustrzeliliśmy". Jeśli jednak nie nastąpi wkrótce poprawa, będziemy w przyszłości dokładnie wymieniali nazwę "stajni", z której odnośnego "osła" wypędziliśmy na kompromitującą "OSLĄ ŁĄKĘ".

A teraz, Kochani Czytelnicy płci obojga, przekonajcie się sami, jak wygląda ta okropna plaga, z którą wojownicza "OSA" chce walczyć także.

* * *

W jednym z tygodników wychodzących w Stanie Pennsylvania ukazało się w lipcu tego rodzaju ogłoszenie:

"Lato SPUSZCZA CIĘŻKIE CZYSZCZENIE na zapas waszych ręczników. Chyba WY posiadacie elektryczną PRACZKĘ! Pływanie, ODGRZEWANIE SIĘ, kąpiel, golenie, ZNACZY ilość ręczników. Elektryczna PRACZKA jest wygodna, nie wiele kosztuje, Z KTÓRĄ ma się odpowiednią ilość ubrania pod ręką..."

Chciałoby się mieć pod ręką dobry kij i SPUŚCIĆ CIĘŻKIE LANIE cymbałowi, który w tak okropny sposób przetłumaczył angielski tekst.

* * *

Inne pismo notuje taki wypadek:

"Trzyletni chłopiec, Wincenty K.... z Layton Ave. w.... doznał ciężkich obrażeń cielesnych, gdy jadąc W TYLNYM SIEDZENIU swego stryja, wypadł z auta..."

Nie, to nie mógł być wypadek, ale usiłowane samobójstwo nieszczęsnego dziecka, którego odruchu rozpaczy potępiać nie należy. Każdy z nas także wolałby wyskoczyć z pędzącego samochodu, niż przebywać w czyimś SIEDZENIU!

* * *

Jeden z dzienników wychodzących blisko granicy Kanady prowadzi dział muzyczny, w którym trafiają się takie "perełki":

"ZNAKOMITY koncert wykazuje OKREŚLONY KIERUNEK SYMFONICZNEGO ZROZUMIENIA i RUCHU POSTĘPOWEGO pod doskonałym ćwiczeniem..."

"Wszystko, co (skrzypaczka) wykonywała było TAK doskonale ZRÓWNOWAŻONE i TAK WYMOWNE i TAKA była w tym SPOKOJNA ŻYWNOŚĆ, TAK poprawna, chociaż TAK bezpretensjonalna, że MIAŁEM WRAŻENIE, iż to jest wielka artystka..."

Cóż można dodać do TAK ZNAKOMITEJ recenzji? Chyba tylko to, że jej autor snadź wykazywał ongi za dużo NIESPOKOJNEJ ŻYWNOŚCI i że skutkiem tego należy mieć SYMFONICZNE ZROZUMIENIE dla jego obecnego POSTĘPOWEGO... PARALIŻU.

* * *

Sami nie wiemy, z jakiego pisma pochodzi nadesłane nam przez p. J. W. ogłoszenie, z,którego wynika że są ludzie, mogący przez swoje gardło przecisnąć z łatwością wagon kolejowy. Oto jest ta rewelacyjna wiadomość:

"Old Gold, łagodniejszy i lepszy papieros, nawet PEŁNY WAGON nie drażni GARDŁA. Każdy palacz papierosów, który SMAKUJE w wyższego gatunku papierosach, ZNAJDZIE Old Gold papierosami, które dogodzą WSZELKIEMU MOŻLIWEMU POŻĄDANIU. Old Gold SAME SIĘ UMIEŚCIŁY NA USTACH miliona palaczy... Old Gold napawa rozkoszą smak... Nie masz w całym WAGONIE ICH KASZLU."

O, jakże głupi byliśmy dotychczas! Wielu z nas pożądało żony bliźniego swego, lecz nic nie wskórało. Inni wódki, ale knajpy były już zamknięte. "Osa" stale pożąda ogłoszeń i nowych prenumeratorów i świeżych tematów i przede wszystkim pieniędzy, aliści rzadko zawistny los zaspakaja te jej płomienne żądze. Tymczasem z owego ogłoszenia wynika niezbicie, że papierosy Old Gold zaspakajają WSZELKIE MOŻLIWE POŻĄDANIA.

* * *

Do jakich wyżyn dochodzi tresura zwierząt, niechaj świadczy następujący anons w pewnym piśmie:

"Młody pies policyjny, DOBRZE WYUCZONY PO POLSKU, tanio na sprzedaż u K.Z.S..... 416 Fulton St. w...... L. I."

Nie możemy tylko pojąć, dlaczego psa mówiącego dobrze jakimkolwiek językiem chce się sprzedać tanio! Ha, może dlatego, że za dużo gadał o prowadzeniu się swojego pana, gdy jego żona (t. j. żona pana, nie psa) wróciła z letnich wakacyj.

* * *

O strasznym wypadku ludożerstwa w rodzinie donosi inna gazeta:

"W.S. wypiła truciznę WRAZ z trzema córkami..."

Jaka szkoda, że nie wiemy, czy ta wyrodna matka najpierw skonsumowała trzy córki, a potem truciznę, czy naodwrót.

(Ciąg dalszy na stronie 9-ej)

Wieniawa w New Yorku

(Kilka tygodni temu przybył z Europy do New Yorku b. ambasador R. P. w Rzymie, generał Wieniawa-Długoszowski i zamieszkał u wydawcy "Nowego Świata", p. M. Węgrzynka. Fakt ten uczciła nasza rysowniczka, p. Hania Górecka zamieszczoną obok karykaturą, a nasza koleżanka po piórze "Mucha Tse-tse" wierszem satyrycznym, który drukujemy poniżej.)

"Mucha Tse-tse"

Hej wy, poeci, który z was, ach który
opisze atak ów pełen brawury,
atak niszczący niby wrząca lawa.
jaki wykonał generał Wieniawa?!

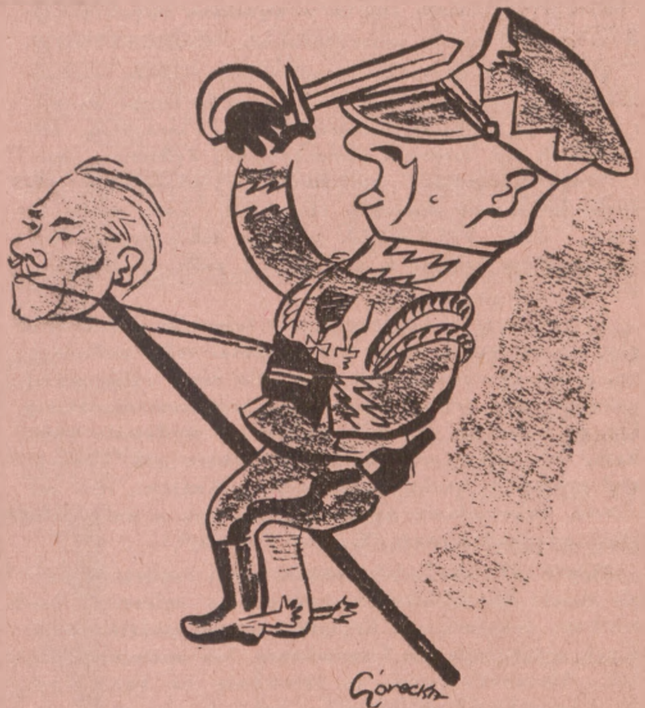
Chociaż przy sobie nie miał swych żołnierzy,
zawołał gromko: "PIJ, kto w Boga wierzy!"
To "pij", zamiast "bij" krzyknął omyłkowo,
lecz w mig na wrogów (choć sam!) natarł zdrowo.

Już pierwsza szarża wodza kawalerji
zmiotła z powierzchni półtora baterji,
jednakże inne punkty strategiczne
też miały swoje baterje przeliczne.

Kolejno do nich zaraz się dobierał
nasz ambasador rzymski i generał,
którego ludzie zowią nie bez racji:
najlepszym jeźdźcem pośród dyplomacji.

Walka zawzięta trwała przez noc całą,
a kiedy słońce złote rano wstało,
generał, chociaż spocony do nitki,
walecznie tępił wrogów niedobitki.

Były w historji szarże kawalerji
na małe grupy polnej artylerji,
lecz sam wziąść twierdzę, to tylko Wieniawa
potrafi, a więc sława jemu, sława!



"No dobrze," spytasz, "lecz gdzież jego męstwo
dało nam to tak ogromne zwycięstwo?
Nad Wartą? Wisłą? Czy w poleskim błocie?
Może pod Narvik, lub na Maginocie?"

Ten bój wrzał w znacznie bliższej okolicy:
w Forrest Hills, w słynnej Węgrzynka piwnicy,
gdzie tę potężną, liczną artylerje
tworzyły z winem butelek baterie.

OŚLA ŁĄCZKA

(Dokończenie ze stronicy 8-ej)

Po tych okropnościach warto przeczytać coś pięknego, podniosłego, a takim poematem jest sprawozdanie reportera z pewnej akademii:

"Dla dalszego ODŚWIEŻENIA DUCHA Słowackiego, orkiestra wykonała piękny KAWAŁEK, który, choć krótki, posłużył na przygotowanie obecnych do mowy, która niebawem miała nastąpić. I rzeczywiście, mówca POBUDZIŁ słuchaczy do szlachetnej tęsknoty i ROZLAŁ DUCHA Słowackiego na obecnych."

Na naszych akademiach — z winy ich organizatorów — znudzeni słuchacze zwykle śpią, więc chętnie wierzymy, że jakiś mówca obdarzony tubalnym głosem ludzi POBUDZIŁ. Mniej wiarygodnie brzmi to ROZLEWANIE DUCHA, lecz papier jest cierpliwy i zniesie każdy KAWAŁEK wypocony z ZALANEJ PAŁY takiego pożal się Boże "dziennikarza".

A teraz, Drodzy Czytelnicy, już wiecie, czego potrzeba "OŚLEJ ŁĄCE". Czytając więc gazety, polujcie namiętnie na podobne dziwolągi i przysyłajcie je do "OSY". Dostarczycie przez to wesołej rozrywki innym Czytelnikom, a niechlujnych dziennikarzy i radio-anonserów zmusicie do staranniejszej pracy.

MÓWIĄ LEKARZE, IŻ ŚMIECH TO ZDROWIE, ORAZ GWARANCJA WIECZNEJ MŁODOŚCI, "OSA" WIĘC CHCE WAS, PANIE, PANOWIE, ŚMIECHEM ODMŁODZIĆ DO SZPIKU KOŚCI.

NIEDOSZŁY KRÓL PRASY

Mówiło się, że polski szlachcic nie ma talentu do robienia interesów na większą skalę. Mniemanie to obalił ostatecznie pułkownik Bogusław Miedziński, który właśnie w dziedzinie wielkich interesów okazał się swego rodzaju geniuszem, tak że w wynikach swych poczynań zakasował nawet amerykańskich... GANGSTERÓW.

Gdy Polska odzyska niepodległość, zniknie cenzura i zniknie Bereza. Wtedy wielu pisarzy uwieczni wszystkie wyczyny wszystkich Miedzińskich, Pierackich, Michałowskich itp. latorośli zamaskowanej dyktatury, której "imperialistyczne" zachcianki wyładowywały się głównie na mieniu własnych obywateli. Lecz zanim to nastąpi, "OSA" PIERWSZA pozwala sobie przedstawić pokrótce kilka faktów z działalności pułk. B. Miedzińskiego.

Był on ongi w Legionach, ale talentem militarnym chyba nie zabłysnął, skoro potem został tylko pułkownikiem, a nie generałem, jak inni. Co mają robić wyżsi oficerowie, gdy trwa pokój? Czy organizować obronę kraju na wypadek wojny? Takby się wydawało nam, laikom, lecz widać nie mamy racji, skoro gen. Górecki został prezesem Banku Gospodarstwa Krajow., inni ministrami, wojewodami, ambasadorami, itp., a pułk. Miedziński administratorem "Gazety Polskiej".

"Gazeta Polska", jako organ partii rządzącej, uzyskała dzięki Miedzińskiemu monopol na ogłoszenia komorników, oznajmiające licytacje resztek majątku tych, których zrujnowała zła koniunktura, lub nadmierne podatki. Uprzywilejowane to żerowanie na bankrutach było, z powodu wysokich cen ogłoszeń, bardzo zyskowne. Dość rzec, iż redaktor, pułk. Matuszewski i jego kolega, który go później wygryzł, pułk. Miedziński, brali każdy po Zł. 5,000 miesięcznie, podczas gdy pensja ministra wynosiła Zł. 3,000.

Chcąc mieć także wyłączność na najlepsze informacje prasowe, Miedziński osadził swego SZWAGRA, OBARSKIEGO na stanowisku dyrektora "Pol. Agencji Telegraf." (PAT) i podobnie rozciągnął swe macki na Polskie Radio, wygryzłwszy zeń jego założyciela, p. Chamca. Te dwie monopolistyczne instytucje obsługiwały więc należycie tylko "Gazetę Polską" i to gratis, a innym gazetom dawały ogryzki serwisu i to z opóźnieniem i w dodatku za słoną opłatą. Tak np. IKC płacił PATowi ponad 100,000 zł. rocznie.

Potem przyszła kolej na dystrybucję gazet. Zajmowała się nią od lat firma "RUCH", założona przez rdzennie polskie dzienniki i księgarnie, a przynosząca czystego zysku rocznie ponad Zł. 300,000. Pewnego pięknego dnia prezes "Ruchu", sędzia Jan Gebethner wezwał telegraficznie wszystkich akcjonarjuszy na nadzwyczajne zebranie, na którym oznajmił im co następuje:

"Pułk. Miedziński PROSI, byśmy mu odstąpili (GRATIS!!!) połowę akcyj, aby moje miejsce zajął jego człowiek, p. Puławski, a stanowisko nacz. dyrektora p. Seifert."

Gdy wzburzeni akcjonariusze spytali, co będzie, jeśli odrzucą tę niezwykłą "prośbę", Gebethner wyjaśnił smętnie: "Natenczas Ministerstwo Komunikacji, w którym p. Miedziński ma nieograniczone wpływy, nie przedłuży nam wygasającej w tym roku koncesji na dzierżawę kiosków na dworcach i wszystkie nasze AKCJE, DZIŚ WARTE ZŁ. 4,000,000, STRACĄ wszelką WARTOŚĆ. "To przekonało akcjonarjuszy i doprawdy należy podziwiać łaskawość Miedzińskiego, który zadowolił się połówką majątku" "Ruchu", choć mógł zgarnąć nawet 90%. Co prawda tutejszy gangster przyjąłby jeszcze mniejszy okup, ale gangsterzy nie mają zapewnionej bezkarności wymuszeń.

Opanowawszy główny aparat dystrybucji gazet, przedsiębiorczy pułk. Miedziński zainteresował się z kolei największym koncernem pism warszawskich, "Prasą Polską". Jej założycielami byli A. Lewandowski, H. Butkiewicz i bracia Lemanowie, a należały do nich pisma: Express Poranny", Kurier Czerwony", "Kino", "Dobry Wieczór", "Dzień Dobry", "Przegląd Sportowy", itd. Cieszyły się one niegdyś tak wielką poczytnością, że ich właściciele wybudowali dla nich duży gmach przy ul. Marszałkowskiej 3—9, dokupili do przeniesionej tam drukarni nowych maszyn za sporo milionów lecz, zaledwie wszystko zmontowali, zaczął się ogólny kryzys. Odsetki od długów zjadały cały zysk, należało więc zawrzeć ugodę z wierzycielami. Było ich trzech: Dostawca maszyn — Zł. 5,000,000, dostawca papieru "Centropapier" blisko Zł. 4,000,000 i Bank Gospodarstwa Polskiego — Zł. 1,800,000. I właśnie ten bank, który, jak sama jego nazwa wskazuje, powinien najwięcej dbać o utrzymanie polskiego warsztatu pracy, właśnie TEN B.G.K. WYSTAWIŁ "PRASĘ POLSKĄ" NA LICYTACJĘ!

Cały objekt wraz z pismami wart by. ca. 20,000,000 Zł. Na licytacji kupuje się czasem o pół taniej, lecz Zł. 10,000,000, to też ładna sumka. Nie mógłby jej zapłacić nawet M. Dąbrowski, właściciel IKC, mający chrapkę na "Prasę Polską" i dlatego zaprosił na wspólnika 2-go jej wierzyciela, "Centropapier". Aliści zwiedział się o tym Miedziński i w przeddzień licytacji odbył krótką rozmówkę z prezesem "Cetropapieru" Karpińskim, który natychmiast zrezygnował z swych zamiarów. "Dlaczego?!" spytał zdumiony M. Dąbrowski. Ano, dlatego, że Miedziński ZAGROZIŁ ZNIESIENIEM CŁA na tani papier z Finlandii. To zniesienie cła zarżnęłoby cały polski przemysł papierniczy i pozbawiło chleba tysiące polskich robotników, ale czyż ludzie mocni przejmują się takim drobiazgiem? Toć podobnie ukarano już przedtem polsk. króla porcelany, Stan. Burtana, wpuszczając "jemu na złość" czeską porcelanę do Polski.

Nic tedy dziwnego, że "Centropapier" wolał stracić choćby całe Zł. 4,000,000 zakredytowane "Prasie Polskiej", niż stracić wszystko w beznadziejnej walce z papierem fińskim. Nic dziwnego, że po odstraszeniu innych reflektantów do licytacji stanął tylko Bank G.K., który wobec braku rywali kupił "Prasę Polską" za tyle, ile mu była winna, t. j. Zł. 1,800,000, bo taniej nie wypadało. I nic też dziwnego, że starszy Leman ze zgry-

(Dokończenie na stronie 11-ej)

NIEDOSZŁY KRÓL PRASY (Dokończenie ze str. 10ej)

zoty wkrótce zmarł, a dostawca maszyn, straciwszy tak gładko Zł. 5,000,000, PALNĄŁ SOBIE W ŁEB.

"No dobrze", zapytasz Czytelniku, "lecz co na tym zyskał Miedziński" (który, n. b. ową licytację spowodował.) Zyskał dużo, bo nazajutrz kupił "Prasę Polską" za tę samą cenę Zł. 1,800,000 od Banku G. K., który równocześnie udzielił mu pożyczki także w wysokości Zł. 1,800,000. Słowem, Miedziński, NIE WYŁOŻYWSZY Z WŁASNEJ KIESZENI ANI GROSZA, STAŁ SIĘ WYŁĄCZNYM WŁAŚCICIELEM "PRASY POLSKIEJ", na której obecnie ciążył już tylko jeden, stosunk. mały dług Zł. 1,800,000.

Dług ten spłacił w ciągu pół roku, gdyż wystarał się zaraz dla swej "Prasy Polskiej" o monopol na wykonywanie druków państwowych. Wprawdzie rząd mógł te druki wykonywać znacznie taniej w Drukarni Państwowej przy ul. Miodowej, ale to pozbawiłoby słusznych zysków dzielnego pułk. Miedzińskiego, który z pewnością byłby jeszcze wiele innych przedsiębiorstw i monopoli skupił w swych zapobiegliwych rękach, gdyby nie wybuch wojny.

Na skutej wojny pułk. Miedziński przeniósł się do Francji, teraz zaś pono wybiera się do Stanów Zjednoczonych. JAKA SZKODA, ŻE NIE DO NIEMIEC! Bowiem gdyby potrafił Niemców rujnować finansowo tak samo, jak zrujnował tylu Polaków, oddałby Polsce pierwszą w swej karierze prawdziwą przysługę.

Niech pan zastanowi się nad tą "OSY" propozycją, panie Bogusławie Miedziński. Mimo wszystko, co pan nabroił, pomnik panu wzniesiemy, jeżeli z pana winy — tak jak ów dostawca maszyn — zastrzeli się Herr Fuhrer i tuzin jego feldmarszałków.

7-my MIAŁ AŻ 7

Pieśń patriotyczną, piosenkę wojskową, dwie wesołe śpiewki, kujawiaka, krakowiaka i tango, czyli razem 7 NOWYCH PIOSENEK zawierał 7-my (t. j. poprzedni) numer "OSY". Jego nakład jest już na wyczerpaniu! Kto więc jeszcze nie zna tych piosenek, niech jak najprędzej wyśle do "OSY" 10 ct. i wyraźnie napiszę swój adres.

NIC DZIWNEGO

"Ugotowałam dziś memu mężowi przez pomyłkę zupę z mydłem."

"No i co?"

„Och, poprostu PIENIŁ się ze złości."

POWAZNY POWOD

"Zoneczko, o co się gniewasz na mnie?"

"Już nie pamiętam o co, ale w każdym razie nie zapomnę ci tego nigdy!"

PERFUMY

Mężczyzna lubi perfumy,
bo każda w chwilach zadumy
kochankę wspomni mu inną.
  Bardziej je lubi kobieta,
  bo woń, choć silna podnieta,
  bronią jest niby niewinną.



Lecz więcej, niż kobiet tłumy
uwielbia, ceni perfuumy
i nimi się rozkoszuje
ten, który je fabrykuje.
  Wynika stąd, że (tak sądzę)
  najładniej pachną pieniądze.

IDEALISTKA

"Cobyś powiedziała o mężczyźnie, któryby się dla ciebie zabił?"

"No, moja droga, to zależałoby od treści jego testamentu."

W BIURZE

Farmer polski, przyjechawszy do Chicago, wstąpił do biura pewnej tamt. organizacji i już na ulicy posłyszał czyjś podniesiony głos. Wszedłszy do poczekalni, farmer zapytał jakiegoś urzędnika:

"Czemu ten wasz prezes ryczy tak okropnie?"

"Pan prezes", brzmiała odpowiedź, "właśnie rozmawia z New Yorkiem."

"A nie może on tego zrobić przez telefon?"

MOŻNA ZAROBIĆ NA STARYCH GAZETACH!

Wydawcy kalendarzy i wszystkie gazety dla swego działu rozrywkowego potrzebują wciąż dowcipów, żartów, itp., a czerpią je z różnych pism humorystycznych. Dzięki temu zdarzyło się niedawno, że za komplet numerów "SZPILEK" z roku 1936 zapłacono aż $8.50. Ponieważ roczna prenumerata tego pisma kosztowała około $3.00, odnośny Rodak nie tylko miał przyjemną lekturę przez rok właściwie za darmo, lecz jeszcze zarobił na tym przeszło $5.00.

Tak samo może być kiedyś z "Osą", zwłaszcza gdy Polska odzyska niepodległość i gdy tamtejsze biblioteki, czytelnie, wypożyczalnie publiczne oraz prywatne będą uzupełniały swe zbiory polskiego drukowanego słowa. Dlatego radzimy naszym Czytelnikom, aby nic wyrzucali numerów "OSY" po ich przeczytaniu i by je troskliwie przechowywali.

Komu zaś do kompletu brakuje tego, czy innego numeru "OSY", niechaj sprowadzi go sobie natychmiast, gdyż niektóre numery są już na wyczerpaniu! Za egzemplarz gazety amerykańskiej, kosztującej normalnie 3 ct., żąda odnośne wydawnictwo pół roku później aż 50 ct. My tak czynić nie chcemy i sprzedajemy stare numery w tej samej cenie, co nowe, to jest tylko 10 ct. za egzemplarz. Należność można przesłać także i w ameryk. znaczkach pocztowych, adresując do: OSA, 523 East 77th Str., Aptm. 83, New York, N. Y.

ZNANE RYMY

Rym do "gruszka"
brzmi: pietruszka;
stąd, panowie
jest przysłowie:
"wlazł na gruszkę,
siał pietruszkę",
co inaczej
to ma znaczyć,
że ktoś ględzi
aż dłoń swędzi.
Ględzą ludzie
pijąc wódzie
stąd panowie
jest przysłowie:
rozum krótki
bywa z wódki".
Rym do "wóda"
jest hm . . . duda;
napisz "duda"
zamiast "wóda",
to wypadnie
dość nieładnie:
"rozum krótki
jest u dudki."
Słyszeć dźwięki
dudki? Męki!
Szczyt znudzenia,
jak z ględzenia.
Ględzić, znaczy
to inaczej:
"wlazł na gruszkę,
siał pietruszkę."
Zgub pietruszkę,
a złącz gruszkę
strachu kłódką
z wlaną dudką,
to wypadnie
wcale ładnie:
"z gruszką cuda
robi duda."
Więc kto służka,
duda? Gruszka!
Gruszka dudzie
służy w budzie.
Duda może
rzec: "Nieboże,
zgniła gruszko,
hop, pod łóżko!
Rymy nowe
włażą w głowe:
czemu miękka
rządu ręka,
czemu czystka
nie dla chłystka,
ale o tem,
to już potem.
Dziś te rymy
zakończymy
o pietruszce,
dudzie, gruszce
słowy tymi
Wam znanymi,
że, do czarta,
wzajem warta:
Pac pałaca,
pałac Paca.

Mądry o satyrę prosi,
głupi żadnych drwin nie znosi.

PRAWDZIWA MIŁOŚĆ

"Najdroższa, jeśli mi teraz nie powiesz, że mnie kochasz, rzucę się pod autobus! Patrz, jedzie właśnie..."

"Zaczekaj, muszę się namyśleć. Za chwilkę i tak nadjedzie następny autobus."



WYBITNI POLACY W AMERYCE

Tytuł "WYBITNI POLACY W AMERYCE" nosić będzie WSPANIAŁA KSIĘGA PAMIĄTKOWA, zawierająca życiorysy zasłużonych Rodaków, którzy w ciągu ostatnich 60-ciu lat przybyli do Ameryki, lub urodzili się tutaj i zawierająca również wszelkie dane dotyczące tut. polskich Klubów, Parafij, Towarzystw, Związków itp. Organizacyj.

Kto chce być uwiecznionym w tej Księdze, niechaj wypełni, wytnie i wyśle poniżej zamieszczony kupon pod adresem uwidocznionym na nim. Fotografję własną, lub Zarządu swej Organizacji można wysłać równocześnie, lub później.

Spółka Wydawnicza "GŁOS POLSKI", 142 Grand St., Brooklyn, N. Y.

Pragnąc, aby moje nazwisko (Organizacja, do której należę i fotografia) znalazły się także w Księdze Pamiątkowej wydawanej przez Panów pod tytułem: "WYBITNI POLACY W AMERYCE", proszę o przysłanie mi kwestionariusza, który wypełnię zgodnie z prawdą i Panom odeślę.

Z poważaniem

Imię i nazwisko: ....

Nr. domu i ulica: ....

Miasto i Stan: ....

To, co umieszczono w nawiasach (Organizacja, fotografia), a co komuś wydaje się zbyteczne, należy przekreślić.

Kto kradł i dziś żyje w trwodze,
krytykuje "OSĘ" srodze.
Kogo "OSA" bawi szczerze,
w tego czystą przeszłość wierzę.

HALLO HALLO TU HOLLYWOOD!

DAISY, Columbia's canine star, got a call for a warderobe fitting... Daisy will be disguised as a baby in one scene of "Blondie Goes to the Country". — Columbia studios have designated a certain tree on the lot for Daisy's sole use. It is jokingly referred to as a "Daisy tree"...

* * *

SHIRLEY TEMPLE has retired, but the consensus of Hollywood opinion, is, that: "there's life in the young girl yet"...

A Slight Misunderstanding

A young couple who contemplated marriage were inspecting a number of new homes. One of these homes in particular suited them both, but after the inspection, on their way home the young bride to be appeared a trifle bewildered. The young man noticed that and asked her for the reason of the expression. She answered:

"I cannot seem to remember where the W. C. (water closet) was situated."

After a little deliberation he, too, could not remember its location. They both decided to write a letter to the owner to clear up this difficulty. The owner received their letter but was at a loss when he saw the "W. C." He finally decided that the young couple must have been interested in knowing the location of the Weslyan Church. With complete satisfaction he answered them the following way:

"It gives me great pleasure to inform you that the W. C. to which you refer is situated one mile from the house. Transportation is excellent and the surroundings and scenery are beautiful. Ordinarily people travel there once a week, but very often some have made habit of going even daily.

..In many instances people take their lunches with them and spent the whole day there with their families and neighbours. Very often it is so crowded that only standing room is available. Children have their special hours, so as not to inconvennience the older folk.

Chamber music is supplied on request. In the very near future you and your neighbours will participate in a gigantic bazaar which will be sponsored for the benefit of providing plush seats and air conditioning for the W. C."

OSTATNIA RÓŻNICA

Adolf naśladuje
wciąż Napoleona
nie wyrówna jednak
nigdy tej różnicy:
Cesarz na Helenie
żywota dokonał,
Adolf zaś dokona
go na szubienicy!



Too Smart For Words

Mary had a young brother who was very bright. Her boy friend ne day cornered him to test his abilities. He asked him what is 'man'' in grammar. The boy answered:

" 'Man' is a noun."

" What kind of noun?" continued the boy fried.

" A common noun," answered the youngster.

" What gender?"

" Male."

" Very well, Johny. Now parse' woman'.

The boy answered with noun, common noun, and feminine gender.

" Fine! Now parse the word' cat'.

" Cat is a common noun."

" What gender?"

This time the boy scratched his head and finally said:

" Show me the cat."

WALKA O PŁYNNE ZŁOTO

A. MARCZYŃSKI

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Niemniej trzeba będzie draba zdemaskować, inaczej, po wyjeździe rzekomego detektywa, gotów znów zacząć swoje psie figle. To również nie wydawało się Rafałowi zadaniem ponad jego siły. Naczytał się w życiu co niemiara romansów kryminalnych, uzupełnił swą wiedzę oglądając filmy z niezapomnianym Lon Chaney'em i wiedział, że żaden zbrodniarz nie bawi się w takie maskarady bezinteresownie, bez celu, do którego zmierza choćby po trupach najbliższych.

Myśl tę wyraził też Rafał słowami, skoro ujrzał Ewę na terasie i przysiadł się do jej stolika:

— Postaram się w drodze dedukcji ustalić, kto jest owym opiorem.

— W tym celu musi mnie pani zaznajomić ze swoimi stosunkami rodzinnemi i majątkowemi.

— Jestem właścicielką Borów, trzystu-morgowego folwarku w Małopolsce Wschodniej. Moje dobra, że użyję ulubionego wyrażenia ekonoma Kochauta, leżą na północnych stokach Karpat Połonińskich, a właściwie, jeszcze Beskidów Wschodnich, krótko mówiąc, między górnym Sanem, a górnym Dniestrem. Majątek nieszczególny, dużo skał, nieużytków, jeszcze więcej kwaśnych łąk i lichych pastwik, ornego mało, hipoteka zadłużona "po uszy", bowiem moc pieniędzy pochłonęła odbudowa gospodarskich budynków, prawie z ziemią zrównanych w czasie Wojny Światoweej... ale moje kochane Bory posiadają w głębi bezcenne skarby... ropę!

— Niby, naftę?

— Nafta jest już przetworem, fabrykatem, podobnie jak benzyna, albo...

— Ależ wiem, wiem doskonale — obraził się. — Chemja jest moją ulubioną rozrywką w rzadkich chwilach odpoczynku w mym zawodzie, — dodał, łgając już całkiem automatycznie, jakby z przyzwyczajenia. — A jest to naprawdę pewne z tą naft... to jest, ropą?

— Najzupełniej. Dość powiedzieć, że moimi najbliższymi sąsiadami są "Polish Petroleum Company", a z drugiej strony Mateusz Rojek.

— Ten polski król naftowy? No, proszę! Myślałem, że jego przedsiębiorstwa znajdują się w Drohobyczu, lub Borysławiu.

— Oba te miasta leżą sporo na wschód od Borów, i po prawym brzegu Dniestru, — wyjaśniła. — Ale wracam do naszej historji. Otóż Rojek, opętawszy całkowicie mego stryja Augusta, właściciela sąsiedniego majątku "Rozłąka", zamierza, zkolei opanować Bory, i pozyskać nawet zgodę stryja, będącego moim opiekunem. Na szczęście jednak Sąd Powiatowy, jako władza nadopiekuńcza, odrzucił propozycję zarówno Rojka, jak i Rogersa, dyrektora "P.P.C." i nie przystał ani na sprzedaż Borów, ani na wydzierżawienie ich wstrętnym nafciarzom.

— Z tego widzę, że pani jest jeszcze małoletnia. Nie omyliłem się tedy, szacując panią na ośmnaście wiosenek, — wtrącił Rafał, nie podnosząc oczu od notesu, w którym kreślił coś zawzięcie.

Ewa Turno uśmiechnęła się, jak na białogłowę przystało. — Pochlebca z mistrza, — rzekła, grożąc mu śniadym paluszkiem. — Niestety, jestem grubo starsza, skończyłam już w zimie dwadzieścia lat, czyli za pół roku osiągnę ustawową pełnoletniość... I, jak przypuszczam, w związku z tem właśnie, przypuszczono do mnie atak generalny. Od zimy nagabują mnie nieustannie różni pośrednicy, agenci Rojka, Rogersa, oraz innych nafciarzy, licytują się wzajemnie, przyrzekają złote góry, bylem tylko podpisała jeden z przedkładanych mi świstków, czyli zobowiązań, i związała sobie ręce.

— A pani cóż na to?

— Wyrzucam wszystkich za drzwi, ani im się wygadać nie pozwolę. Jednego z nich, niejakiego Saula Immerglucka, omal szpicrutą nie przeciągnęłam, tak się zachował bezczelnie. Odszedł z pogróżką: "Uderzy pani jeszcze w pokorę, panno Turno, ale wtedy my ani połowy dzisiejszej ceny nie damy!"

(Ciąg dalszy nastąpi)

Żarciki tylko dla dorosłych

NA UNIWERSYTECIE

Nowy student: "Czy wy tej uczelni poświęcacie dużo czasu?"

Stary student: "O, nie! Nasze koleżanki są rozsądne. Każda od razu da ci do zrozumienia, czy z nią co wskórasz, czy nic."

★

OPTYMISTKA I PESYMISTKA

"nie jesteśmy wcale takie biedne, jak sądzisz. Mamy młodość, urodę, więc nasze pocałunki, to ogromny kapitał!"

"Ech, w dzisiejszych czasach ten kapitał przynosi bardzo małe odsetki."

★

POZORY MYLĄ

Znana artystka warszawska rozwiodła się i wyszła zamąż ponownie. Kilka lat później obydwaj jej mężowie poznali się przypadkowo w jakiejś restauracji i, po kilkunastu kieliszkach "Wyborowej", czy "Luksusowej", rozmowa przeszła na tory poufnych zwierzeń.

"A tego ten, hm, czy moja, pardon, pańska żona, czy ma jeszcze wciąż taki olbrzymi temperament?" zapytał pierwszy mąż, na co drugi smętnie pokiwał głową i odparł:

"Wie pan, okazało się później, że to wcale nie temperament, tylko astma!"

CIĘTA ODPOWIEDŹ

Nareszcie spełniły się marzenia ubogiej, starzejącej się panny Misi; kapela zaczęła grać walca, bogaty przemysłowiec, na którego polowały wszystkie matki mające córy na wydaniu, wstał i przez salę kroczył wprost ku pannie Misi, by ją poprosić do tańca. Aliści ubiegł go w tym młody studencik i wcześniej złożył damie powinny ukłon, co widząc ów przemysłowiec puścił się w tany z inną niewiastą.

Panna Misia serdecznie wściekła z powodu tak bolesnego zawodu, zmierzyła młokosa najbardziej pogardliwym spojrzeniem i wycedziła przez zęby lekceważąco:

"Ja nie tańczę z dzieckiem!"

Młodzieniaszek nazwany dzieckiem przy tylu świadkach, zaczerwienił się po uszy, lecz niezwłocznie skłonił się przed panną Misią i odparł jeszcze głośniej:

"Bardzo przepraszam, ja nie wiedziałem, że pani jest w odmiennym stanie."

★

ZEMSTA

Hrabina S., znana z małomówności, urodziła synka. Chcąc zawiadomić o tym męża, który od pół roku podróżował hen za granicą, wysłała doń telegram krótki, treściwy, jak to było w jej stylu. Telegram ten brzmiał:

"Byłam chora, miałam chłopczyka, jestem zdrowa."

Hrabia S., źle zrozumiawszy treść tej depeszy i płonąc żądzą zemsty za domniemaną niewierność żony oddepeszował tak:

"Byłem zdrowy, miałem dziewczynkę, jestem chory."

★

NIEBEZPIECZNA ROŚLINA

Ojciec dziesięciorga dzieci upominał swego najstarszego, 18-letniego syna, żeby postępował ostrożnie z dziewczętami, jakie pozna w niedzielę na pikniku.

"Bądź spokojny, tatusiu", odparł syn; "co najwyżej którąś trochę wycałuję, ale nic więcej; a pocałunek, to przecież . . ."

"Ho, ho, "wtrącił ojciec, "pocałunek, to bardzo niebezpieczna roślinka; ja ją tylko raz zasadziłem i oto, jakie z tego wyrosło drzewo familijne!"

★

NIBY RACJA

"Mówisz, że pomiędzy kobietą, a gazetą jest duże podobieństwo? Jakie?"

"Takie, że każdy mężczyzna powinien mieć własną, a nie latać za cudzą po sąsiadach?"

"Własną gazetę?"

"I kobietę także. Stąd właśnie podobieństwo między niemi."

NIEPROSZONY GOŚĆ I NIEWOLNICY

Kapitan statku, który po wielu wojennych przygodach zawinął na parę dni do New Yorku, zaprosił na obiad grono znajomych obojga płci. Wszystko zapowiadało się ślicznie, lecz diabli przynieśli niezaproszonego gościa, o rysach wybitnie semickich i tupecie iście nazistowskim.

Nie warto wspominać, co ten typ wyprawiał, ani jak starał się zepsuć wieczór innym; zresztą każdy wie, co sądzić o człowieku, który dobrze zna swą słabą głowę, któremu to się przypomina i odbiera butelki, a który mimo to upija się rozmyślnie, by "zyskać prawo" (?)do pijackich popisów.

Stokroć bardziej zdumiewająca była tolerancja i uprzejmość obecnych wobec intruza, którego należało zamknąć w komorze kotwicznej aż do wytrzeźwienia. Nie uczyniono tego, niestety i jeden nieproszony "gość" teroryzował całe 20 osób przez szereg godzin bezkarnie. Zapamiętajcie liczby: 1 i 20.

Dziwimy się, że miliony porządnych ludzi w Europie od tylu lat znoszą tyranię trzech dyktatorów. Gdy jednak policzyć, ilu ci trzej mają na swe usługi zbirów, ilu szpiclów-karierowiczów i ilu ogłupionych wielbicieli, okazałoby się z pewnością, że stosunek liczebny europejskich tyranów do ich ofiar przedstawia się, jak 5 do 20-tu. I tych pięciu jest uzbrojonych po zęby, podczas gdy "nasz" pijany dyktatorek teroryzował nas głównie możliwością morskiej choroby przy stole.

Wynika stąd, że my w Ameryce jesteśmy jeszcze większymi baranami, niż tamci w Europie. Skoro nie mamy odwagi reagować na przejawy czyjegoś chamstwa, lub demagogii, ani na takie grandy naszych kacyków, jakie "OSA" zdemaskowała w swych poprzednich numerach, to tym łatwiej ugniemy się wobec brutalnej siły. Hitler, Stalin czy inny taki nieproszony "gość" jeśli tu wtargnie dzięki Lidberghom, Vanderbergom itp. izolacjonistom, będzie miał: bardzo łatwą robotę; a w nas: idealnie potulnych niewolników.

A TO JUŻ ZNACIE?

"Żądełko"

KOKOTY I KOKOT

Kobiety we Francji
Niemcom się oddają
i zastęp kokotek
szybko powiększają.

Nawet Petain stary
(aż strach myśleć o tem)
z miłości do Niemców
stał się też "kokotem."

Mówiąc, iż odrodzi
co tam było w błocie,
przekształca swój naród
na plemię kokocie.

Skutek owych reform
może być "prześliczny":
z całej Francji zrobią
jeden dom publiczny!

UWAGA, NEWARK, N. J.!

Miłe i rezolutne Rodaczki, pp. Borowy, Henzel i Kopacz, które wśrodę, dn. 28 sierpnia o 4:30 P. M. były w kancelarii paraf. Św. Stanisława (u ks. Olszewskiego) w Newarku, N. J. prosi "OSA", by jej podały Swe adresy.

SPEŁNIONA PRZEPOWIEDNIA

"Młoda żona będzie miała
klasyczną budowę ciała
i prześliczne smukłe nóżki",
to usłyszał "ktoś" z ust wróżki.



Wróżba ta się wypełniła,
tylko żona CUDZA była,
a że jej mąż jest zazdrosny,
"ktoś" w szpitalu był pół wiosny.

DWUZNACZNIE

"Czy jest pan doktór?"

"Nie, nie ma. Poszedł do ciężkiej choroby."

DOLICZYŁA CZAS BEZROBOCIA

Ksiądz: "Żałoba po rodzicach, lub po małżonku powinna trwać rok. Tymczasem mąż pani zmarł zaledwie 2 miesiące temu, a pani już chce ponownie wyjść zamąż?!"

Wdówka: "Ksiądz proboszcz zapomina o tym, że mój mąż był przed śmiercią sparaliżowany przez 10 miesięcy!"

PAMIĘTAJCIE ŻE:

Kto już dostał numer "OSY"
a wciąż zwleka ze zapłatą,
niech nie krzyczy w niebogłosy,
gdy go "OSA" piknie za to!

KOMUNIKAT W NIEBIE

"Z powodu nadużywania staropolskiego 'Bóg zapłać'! — Sekretariat Niebieski podaje do wiadomości, że od dzisiaj żadnych cudzych długów płacić nie będzie."

JEDYNE WYJŚCIE

"Niech pani usiądzie."

"Nie mogę, panie doktorze; kości mnie bolą."

"To niech pani się położy."

"Nie mogę, plecy mnie bolą."

"Więc niech pani stoi."

"Nogi mnie bolą."

"To niech się pani powiesi!"

PRZYJACIEL ZWIERZĄT

"Kelner!" woła w restauracji oburzony gość. "W mojej zupie pływają dwie muchy!"

"Muchy? Ech, to nic. Ale gdyby tak przypadkiem szanowny pan znalazł jaszczurkę, to proszę mi ją dać; mam w domu akwarium."

POGRZEB PANÓW POGRZEBOWYCH

W tak zatytułowanym reportażu (który ukaże się w przyszłym numerze "OSY) nie chcemy bynajmniej "pogrzebać" wszystkich pp. pogrzebowych, bo i w tej branży trafiają się ludzie porządni i dobrzy patrioci . . . Ale są także "undertakerzy", którzy z powodu swego zdzierstwa i cynicznej obojętności na sprawy polskie, (chociaż 90% ich klienteli, to Polacy), zasługują na satyryczny "pogrzeb" 1-szej klasy i taki im "OSA" wyprawi niebawem.

ZNACZNIE WIĘCEJ NOWYCH PIOSENEK PRZYNIESIE NASTĘPNA 'OSA'